Nr. 7. W Krakowie dnia 1 Kwietnia 1879 r. **Rok III.**

Dwutygodnik medycyny publicznej

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I.) Sprawom zawodu lekarskiego i organizacyi służby zdrowia; II.) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III.) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dr. K. Grabowskiego i Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

oraz

Prosekt. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w **Krakowie** rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w **Cesarstwie Austryjackiém** z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 50 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W **Warszawie** rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie 1 rub. 25 kop.; w **Królestwie Polskiém** i w **Cesarstwie Rosyjskiém** rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek główny Nr. 30.

Dżuma w Europie

w stuleciu bieżącém i przeszłém

napisał

prof. Dr. **Józ. Oettinger.**

(Dalszy ciąg).

Podczas, gdy dżuma trapiła już srogo województwa polskie południowo wschodnie, zwróciła się ona także w kierunku północno wschodnim do Rosyi, naprzód południowéj a stąd do saméj Moskwy.

Jeszcze przed zdobyciem Benderu, dokonaném dnia 16 Września 1770, ukazała się choroba w ciągu Sierpnia w Kijowie przełamawszy łańcuch ochronny, wyciągnięty ze straży wojskowéj pod Wassilkowem, zawleczona podobno z Podola towarami. Zrazu ją lekceważono i uznać nie chciano, tym większy był popłoch po nabyciu niewątpliwéj pewności. Kto mógł uciekał z miasta i tym sposobem wnet zarody strasznéj klęski rozniosły się po Małorusi, dosięgłszy w tym jeszcze roku Bryjańska i Sewska w połowie

drogi z Kijowa do Moskwy. Nie mało się téż przyczynił do rozkrzewienia w téj okolicy moru, powrót wojsk z Benderu pod wodzem Paninem. Czernichów, Perejasław i Nieszyn z włościami przyległemi ucierpiały najwięcéj. W Kijowie z pozostałéj ludności zginęło 4.000 Następna ostra zima wpłynęła na jéj rychłe uśmierzenie, ustała bowiem już w Styczniu, a jakkolwiek pojawiła się znowu na wiosnę, to niebawem ucichła zupełnie. Usiłowano zamknąć zarazie drogę na północ; pod Borowskiem, Sierpuchowem, Kaługą, Alexynem i Kołomną ustawiono łańcuch ochronny z wojska, odgradzano okolice podejrzane zasiekami i powydawano surowe przepisy i nakazy ścisłego odosobnienia, morowa dziewica urągała tym zarządzeniom, a pojawiwszy się po raz drugi w lecie 1771 w Nieszynie na Ukrainie, panowała tu od Lipca aż do Listopada i zmiotła 8 do 10.000 mieszkańców, a niewstrzymana kroczyła wprost ku starożytnéj stolicy, straszne gotując jéj spustoszenie.

Pomór w Moskwie w r. 1770 pozostanie smutną w dziejach nauką przekonywającą, do jakiéj rozkiełznanéj wściekłości doprowadzić może równie chorobę, jak dotkniętą nią ludność: niski stopień wykształcenia umysłowego i moralnego, połączony z zabobonami, przesądami i fanatyzmem religijnym, tudzież nieuctwo i zepsucie służby rządowéj, wahającéj się między dokuczliwą surowością a przekupném pobłażaniem, ścigającéj dla wyciskania okupu drobnostki, a pomijającéj bąć z umysłu, bąć nieświadomie potrzeby najnaglejsze, dopuszczającéj się nadużyć zamiast im zapobiegać, zgoła do jakiego stopnia spotęgować może klęskę przez się zabójczą, ludzka niezręczność i nieudolność.

Pierwszy wybuch zarazy w staréj rosyjskiéj stolicy pokrywa mgła niepewności dotychczas niewyjaśnionéj. Opowiadano, że jakiś dostojnik powrócił z Benderu w Październiku 1770 z kilku jeńcami tureckimi, których gdy zmarli, potajemnie zagrzebano. Na tę wieść dom podejrzany strażami obstawiono i tak długo poddano bacznéj czujności, aż wszelka znikła z tego powodu obawa. Obwiniano także kilku podróżnych, tudzież sprowadzoną z Polski i Ukrainy wełnę o wniesienie nieszczęsnego zarzewia. Zdaje się, że wróg wkradł się różnemi drogami przeskoczywszy całą przestrzeń między Sewskiem a Moskwą, która w owym czasie od zarazy była zupełnie wolna. Kilka podejrzanych przypadków w Listopadzie niezwróciło uwagi, lecz nową wzniecił obawę pojawienie się dżumy w Grudniu w wielkim szpitalu na górach Wedeńskich. W bliskości tegoż jakiś oficer powróciwszy od wojska zapadł i nagle umarł. Lekarz szpitalny Jewsajewski, który go leczył dostał niebawem gorączki przystudziennicznéj i zginął również po upływie dni kilku. Wnet toż samo cierpienie nawiedziło oddzielone od szpitala samego, mieszkanie posługaczów, zajmujących w liczbie 30-tu z żonami i dziećmi dwie obok siebie izby. Cała ta drużyna, z wyjątkiem trojga, aż do dnia 20 Stycznia 1771 mocno się rozchorowała, zrazu na gorączkę przystudzienniczną na pozór zwykłą, lecz nader morderczą, następnie zaś połączoną z wąglikami i dymienicami. Z zapadłych ocalało 5-oro. Szafonski jeden z lekarzy zakładu doniósł o tém zdarzeniu lekarzowi miejskiemu Rinderowi, który obejrzawszy chorych nie uznał ich za zadżumionych. Po odwołaniu się do gubernatora Sołtykowa i orzeczeniu rady lekarskiéj, wydaném dnia 22 Grudnia, a zgodném ze zdaniem Szafońskiego zarządzono ścisłe odosobnienie, po którém zaraza ucichła, nie rozszerzywszy się nawet śród samych murów szpitalnych. Może na ten skutek wpłynęły mrozy, które w onym roku po dżdzystéj jesieni dopiéro w Styczniu przybierać zaczęły. Odosobnienie trwało do 1-go Marca, drewniany domek posługaczy spalono razem ze wszystkiemi rzeczami podejrzanemi. Mieszkańcy miasta ochłonąwszy z trwogi przerzucili się w ostateczność drugą, w zuchwałość, wyrzucającą lekarzom, iż ich swawolnie przesadą

swoją przestraszyli. Podniecali ich jeszcze w tych zażaleniach przeciwnicy Szafonskiego mianowicie Rinder i jego towarzysze, utrzymujący uporczywie, iż tamten się rzeczywiście pomylił. Spór ten lekarski najsmutniejsze miał następstwa, gdyż szerzył niedowiarstwo jeszcze wtedy, gdy zaduch trupi zarażał już powietrze, co nie tylko opóźniało środki ochronne, ale je wprost utrudniało i udaremniało, gdy bezskutecznie walczyć musiały z uporem i nieufnością. Wszakże nawet Senat miejski wydał odezwę, że choroba wybuchła w Moskwie nie jest dżumą, zakazując straszenia nią nadal ludności.

Tymczasem tlała w ukryciu iskra zniszczenia: nie ulega bowiem wątpliwości, że pojedyncze przypadki dżumy w Styczniu i Lutym zatajono a nawet niewyszedł zrazu na jaw wybuch w cesarskiéj fabryce sukna położonéj w dzielnicy najmniéj zdrowéj przy kamiennym moście i mieszczącéj około 3000 robotników. Doszedł on do wiadomości dopiero 9 Marca, kiedy w ciągu 8 tygodni poprzednich zmarło było 130 osób zadżumionych, które potajemnie pochowano. Ukrywanie to było tém zgubniejsze, ile, że wielu robotników nie mieszkało w samym zakładzie, a stykając się z mieszkańcami różnych dzielnic rozkrzewiało zarody choroby, tak, iż trudno już było spodziewać się skutecznéj miasta ochrony. W pierwszém przerażeniu, które zajęło miejsce dotychczasowéj beztroski, chciano grzechy opieszałości naprawić porywczą i dlatego nierozważną surowością, nie tylko nadaremnie, lecz rozdmuchano bardziéj je zeze wydobywające się na wierzch płomienie. Z porady zgromadzenia lekarskiego, którego członkowie zgodzili się wprawdzie na środki, lecz nie wszyscy na uznanie choroby dżumą, przeniesiono chorych robotników poza miasto z ich rodzinami; zdrowych poumieszczano w dwóch domach na odległych przedmieściach i zarządzono ich ścisłe oddzielenie od mieszkańców w mieście; lecz tylko nad 730 zdołano rozciągnąć tę niezbędną czujność, gdyż 1770-tu potrafiło umknąć i usunąć się z pod wszelkiego dozoru. Środek więc mający ją ograniczyć, przyczynił się raczéj do rozpostarcia się klęski na wszystkie strony. Zakazano niebawem publicznych łaźni a nakazano donosić o każdym podejrzanym przypadku choroby i śmierci; do przeprowadzenia czego atoli nie miano lub nie użyto odpowiednich a skutecznych środków. Bezradność wzrastała razem z trwogą i objawiała się w uciekaniu się w chwili, gdy już działać stanowczo należało, do wzywania lekarzy w ogólności, aby się ze swojemi różnemi zdaniami o tém, co czyniéby wypadało, do Senatu zgłaszali. W miarę jak wzrastała obawa w kołach urzędniczych i światlejszych, lud burzyć się zaczął niedowierzając; nie chciał słyszeć o groźném niebezpieczeństwie, odrzucał wszelkie rady zbawienne poczytując każdego, co o dżumie wspominał za wichrzyciela pragnącego zakłócić spokój publiczny. Upór ten utrzymywał się mimo że gruntowny znawca Orraeus lekarz naczelny wojska w przejeździe do Petersburga powagą swoją, na zasadzie naocznego przekonania, stwierdził obecność strasznego pomoru. Na tę wiadomość większa część ludności z warstw wyższych wyniosła się z Moskwy, a na rozkaz Imperatorowéj sprężyściéj wzięto się do rzeczy, ale znowu ze zbytniéj gorliwości przebrano miarę w surowości i zamiast ugasić pożar, rozniecono go bardziéj jeszcze wywołaną nową burzą.

Utworzono odrębną władzę do spraw dotyczących się pomoru pod przewodnictwem Senatora Jeropkina, która rozporządziła: dla każdéj z 14-tu dzielnic miasta potrzebnych urzędników, tudzież lekarza; rozpowszechnienie stosownych przepisów i nauki o środkach zaradczych i lekach; dokładne liczenie chorych i umarłych, co do owego czasu nigdy miejsca nie miało. Dziwny jest zakaz wydany na wniosek anatoma uniwersyteckiego Erasmusa zabraniający rozbierania podczas dżumy zwłok osób z jakiéjkolwiek choroby zmarłych.

Nieszczęsnego także chwycono się środka celem usunięcia szkodliwego wpływu chorych i podejrzanych na ludzi zdrowych. Nakazano bezwględnie wszystkich zadżumionych bez wyjątku poumieszczać w szpitalach, a ich rodziny w wyczekalniach. Przymus ten pogorszony zapewne nadużyciami prześladowczemi niższych urzędników wykonawczych, uchodził w oczach ludu, wątpiącego uporczywie o wybuchu morowego powietrza, za okrucieństwo tém sroższe, im mniéj usprawiedliwione i skłaniał do jawnego i skrytego oporu.

W Kwietniu wzrosła dzienna śmiertelność z 12 do 37, przez cały ten miesiąc zmarło razem 778 przeważnie z dżumy. W Maju nieco się wprawdzie uciszyło, a jakkolwiek liczba zmarłych wyniosła 878, niedowiarkowie przechwalali się swoim uporem zwłaszcza, gdy wypuszczono wielu podejrzanych z pod zamknięcia i gdy łaźnie publiczne w Czerwcu znowu pootwierano; tém mniéj dbano o jakąkolwiek ostrożność, tém mniéj słuchano wydanych rozporządzeń. Choroba tymczasem wzmagała się, dziennie zmierało, mimo znacznie umniejszonéj przez wyjazd ludności, od 27 do 75, a w ciągu miesiąca 1099. W Lipcu liczba doszła do 1708, na niektórych przedmieściach opustoszało wiele domów. Pozamykano sądy i warsztaty, a gdy całe szeregi niższéj służby, żołnierzy, pielęgniarzy i grabarzy wyginęły, uciekzono się do wypuszczenia złoczyńców z więzień celem użycia ich do obsługi chorych i grzebania zmarłych. Obiecano im za te czynności uwolnienie zupełne od zawyrokowanéj kary, a w ogóle ludziom nie mającym zarobku znaczne nagrody. Obowięzywano nawet krewnych do chowania swoich zmarłych na cmentarzu zadżumionych, gdy brakło grabarzy, i posyłano ich potem do kwarantan, co tém bardziéj skłaniało do zatajenia przypadków choroby i śmierci. W szpitalach wzrastała liczba cierpiących niesłychanie, w klasztorze np. Szymonowskim w południowo wschodniéj stronie miasta po wyginięciu posługaczy i pomocników lekarskich pozostał jeden pielęgniarz na 1000 chorych. Smutna ta dola zniewoliła znowu władzę do dozwalania osobom zamożniejszym leczyć się w domu.

Gdy po zakładach brakło już miejsca, potrzeba było stawiać namioty. Lud prosty acz naocznie już przekonany o strasznéj chorobie, niedowierzał atoli zalecanym i zarządzonym środkom przenosząc nad one swoje z fanatyzmem bronione zabobony. Owszem z większą niż kiedykolwiek gorliwością wykonywał najskrupulatniéj wszelkie religijne obrządki, tak przy chorych, jak przy zmarłych i ich grzebaniu, sądząc własnie, że ich najmniejsze ograniczenie ściągając gniew boży, plagę raczéj pogorszy niż złagodzi. Dało to powód do ukrywania równie zapadłych jak zgasłych, do zakopywania tych ostatnich po piwnicach, a nawet do ukrywania trupów po strychach. Objawił się jeszcze inny gorszy, bo nieludzki zabobon, skłaniający dla własnego ratunku, do wyrzucenia na ulicę jakiegoś kosztownego sprzętu lub sukni chorego, na zasadzie urojenia, że kto to znajdzie i podniesie zabierze téż i przejmie na siebie chorobę. Postępowanie to, równie bezecne jak niedorzeczne, tak się rozpowszechniło, że trzeba było umyślną ustanowić służbę do uprzątania tych podejrzanych przedmiotów i do ich spalenia lub uczynienia nieszkodliwemi.

Zaraza tak licznemi drogami podniecana, w Sierpniu rozsrożyła się wszelką przekraczając miarę, zmarło nie licząc grzebanych potajemnie 7268, z tych część ósma przeszło to jest 845 po szpitalach. W końcu tego miesiąca ginęło już dziennie powyżéj 400. Bezskuteczne były zakazy sprzedaży przedmiotów podejrzanych, zarządzenie obmywania przy kupnach pieniędzy octem, którego dostarczano darmo do zwilżania twarzy i rąk. Nadszedł Wrzesień, którego mgły, deszcze i pora w ogólności dżdżysta większéj jeszcze zgrozy dodawały okropnéj niedoli. Już liczba dzienna zmarłych przechodziła 600, a dosięgała 1000, w ogóle zaś zmarło 21,401, z tych 1640 w zakładach.

Jednocześnie z rozszalałą bez granic chorobą wzbierały i kipiały dzikie namiętności ciemnego ludu, które jednéj tylko jeszcze czekały iskry, by wybuchnąć niszczącą lawą morderczéj zapamiętałości i w druzgocącym zapędzie iść w zawody z nieubłaganą plagą. Lada pozór mógł ją wydobyć, jakoż znalazł się niebawem w rozgrzanéj wyobraźni uniesionego pobożnym zachwytem kupca. Miał on wyzdrowienie z porażenia zawdzięczać cudownemu obrazowi Panny Maryi przy bramie warwarskiéj. Opowiadał, że mu się we śnie ukazała Matka Boska żaląca się, że nie doznaje czci należytéj a obiecująca uśmierzyć zarazę. Zaczęła się stąd nieustanna pielgrzymka do wzmiankowanéj bramy, strojono obraz w kwiaty i kosztowności, składano ofiary, odbywały się bez końca uroczyste pochody i modły przez tłoczące się gęste fale ludu a dżuma szalała coraz wściekléj. Zaślepiony fanatyzm ze wzrastającą zapalczywością domagał się usunięcia wszelkich przeszkód w dopełnianiu religijnych obrządków względem chorych i zmarłych, żądał nawet by tych ostatnich chowano śród miasta, gdyż tylko tym sposobem, wzgardziwszy niepotrzebnemi a Boga obrażającemi przepisami władzy, spodziewać się można przebłagania niebios.

Metropolita chcąc wstrzymać i zażegnać ten prąd zgubnie rozkołysany polecił dnia 15 Września zdjąć obraz i skarbonę ofiarną. Krok ten zamiast zamierzonego uśmierzenia rozdrażnił tym bardziéj wyuzdane namiętności i stał się hasłem krwawego rozruchu. Miotano przekleństwa na duchownych i ich naczelnika Metropolitę Ambrożego Kamenskiego, tudzież na lekarzów, jako kacerzy i w oka mgnieniu rozpasane tłumy ruszyły, by pomścić zniewagę wyrządzoną w ich mniemaniu Bogu, i krzywdę zadaną ich sumieniu; wytropionego nazajutrz w klasztorze dońskim metropolitę nożami zakłóto, kilku lekarzy poraniono, zresztą powypuszczano zamkniętych w wyczekalniach, i aby godnie rzecz zakończyć, rzucono się na rabunek biskupiego pałacu na Kremlu. Pod wieczór dnia 16-go jenerał Jeropkin na czele 150-tu jeźdźców z 2-ma armatami wystąpił przeciwko uzbrojonym tłumom, skartaczował je, 250-tu położył trupem, większą liczbę jeszcze schwycił, a po morderczéj utarczce trwającéj do północy ucichły dopiero alarmowe dzwony i cisza zaległa ulice, po nad któremi nieubłagana śmierć zarazą i działami rozpostarła krwawą swą władzę. Kilka dni jeszcze upłynęło śród powszechnego osłupienia i zamętu, nareszcie jakby po gwałtownem przesileniu i wstrząśnieniu, nastąpiło powolne ukojenie z chwilą przybycia w końcu miesiąca, księcia Orłowa wysłanego przez Imperatorową z nieograniczoną władzą, towarzyszył mu wypróbowany na dżumie lekarz Orraeus. Odtąd poczyna się zwrot pomyślniejszy, ułatwiony życzliwą wyrozumiałością z jednéj i obudzonem zaufaniem ludu z drugiéj strony. Działanie roztropne wolne od dokuczliwych nadużyć spotykało się już z chętną potulnością i dobrowolnem posłuszeństwem.

Utworzono świeżą Radę zdrowia i oddzielny komitet wykonawczy. Każdemu choremu pozostawiono wolność: albo leczenia się w domu, albo udania się do szpitala, nie wyrywano więc już nikogo gwałtem z łona rodziny. W pierwszym razie polecono odosobnienie w oddzielnéj izbie. Zapewniono biednym bezpłatną opiekę i środki lekarskie. Stosującym się do tych poleceń, pozostawiano zresztą wszelką swobodę, przekraczającym je zuchwale, lub nawet ukrywającym z umysłu chorych, zagrożono karą przymusowéj obsługi zadżumionych w publicznym zakładzie. Wyznaczono także nagrody pieniężne dla tych ubogich, co dobrowolnie zgłoszą się do zakładów. Przy braku dostatecznéj liczby zdolnych lekarzy, starano się o rozpowszechnienie prawideł zachowania się tak przed chorobą, jak i podczas téjże. Środki uznane za najskuteczniejsze: z początku leki wymiotne, a potem napotne zalecano i rozdawano, zakazując jak najsurowiéj zgubnego puszczania krwi. Lekarze, cyrulicy i pomocnicy zgłaszali się dobrowolnie do posług czyniąc

zadość zachęcającéj ich odezwie. Odbywano poszukiwania i przeglądy po domach dla wykrycia utajonych chorych lub innych nadużyć. Pomyślano też o potrzebach zdrowych jeszcze biedaków. Domy, których mieszkańcy wymarli spalono do szczętu ze wszystkiem, co zawierały; gdzie tego bez niebezpieczeństwa wykonać nie było można wypróżniano je, a rzeczy zebrane razem niszczono ogniem z wyjątkiem obrazów świętych, narzędzi metalowych i ważnych papierów, które aż do ogólnego oczyszczenia składano w kościołach.

Szczególniéj skutecznemi okazały się zalecane przez Radę zdrowia nakadzania żywiczno korzenne, których wpływ zbawienny sprawdzono doświadczeniem następującém. Siedmiu skazańców w Październiku wprowadzono do domu wymarłego a przez 4 dni po 2 razy dziennie wykadzanego, kazano im zdjąć swoje a powdziewać suknie zmarłych z dżumy, poprzednio także przez 4 dni okadzane, a 6 dni wietrzone. Po upływie 16 dni przeznaczonych do ich postrzegania ani jeden nie zasłabł. Darowano im wolność a ufność w proszek do kadzenia tak się ustaliła, że go wnet zabrakło. Może nie tyle żywice i korzenie, ile siarka i saletra wchodzące w skład środka moc ochronną głównie wywierały *). Okazało się też następnie, że w żadnym domu w ten sposób wykadzanym choroba się więcéj nie pojawiała, a wszystkie wydarzające się jeszcze przypadki pokazywały się jedynie w mieszkaniach, które takiego odwietrzania nie doznały. Wyznaczono też niezwłocznie umyślną służbę do przeprowadzenia téj czynności po gmachach publicznych i prywatnych. W Październiku liczba zmarłych wyniosła jeszcze 17.561, w Listopadzie już tylko 5.235. W Grudniu rozpoczęto ogólne oczyszczenie miasta, zmarłych w tym miesiąc liczono 805. W Styczniu r. 1772 zaraza całkiem ustała, dnia 5-go nie wydarzył się żaden przypadek śmierci nawet z innéj choroby. Pojawiały się znowu zwykłe cierpienia, których śmiertelność miesięczna wynosiła 330.

Straty ogólne były następujące:

Z 12.538 domów wymarło całkowicie przeszło 3.000 a zatem blisko $^1/_4$ a 6.000 czyli połowa było dotkniętych dżumą. Ilu zginęło ludzi ściśle nie obliczono, gdyż przed d. 1 Kwietnia 1771 żadnych nie spisywano wykazów. Przypuścić można, że z liczby zmarłych w czasie od 1-go Kwietnia do 31 Grudnia 1771 wynoszącéj ogółem 56.833, przynajmniéj 52.000 uległo zarazie, nie licząc tysiąca zatajonych, ani tych co zmarli przedtém.

Pomiędzy zmarłymi nader mała liczba należała do stanów wyższych. Z lekarzów także wyższego stopnia nikt życiem nie przypłacił wykonywania swego zawodu, czterech tylko chirurgów i 16 pomocników, a z księży 150 padło ofiarą swego powołania.

Dżuma rozpostarła się poza Moskwę do Borowska, Kaługi, Tuli i Jarosławla nad Wołgą na 30 mil w kierunku północno wschodnim

---

*) Proszki do kadzenia były trojakie:

1. Mocny (*pulvis fumalis antipestilentialis fortis*) *Rp. Fol. Junip, Lign. Guaiac. ras. Bacc. Junip. Furfur. Tritic. singul. libr. sex Nitr. crud. libr. tres Sulf. citrin. libr. sex Myrrh. libr. duas. M. f. pulv.*

2. Łagodniejszy (*pulv. fum. antipest. milior*) *Rp. Hb. Abrotani libr. sex Fol. Junip. libr. IV Bacc. Junip. l. tres Nitr. cr. L. IV Sulfur citr. l. duas et dimid. Myrrh.l. unam et dimid. M. f. p.*

3. Ochronny do mieszkań (*pulv. fum. antipest. odoratus*) *Rp. Calam. aromat l. tres Olibani l. jj. Succin. lj. Styrac. Flor. Rosar sing. l. dimid. Myrrh. l. j. Nitr. crud. l. unam et unc. octo, Sulf. citr. unc.IV M.f. p.*

od starej stolicy, lecz tylko w ostatniem mieście srogie przybrała rozmiary. Po zastosowaniu tych samych środków, o jakich wyżej wspomniano, plagę w ciągu zimy 177$^1/_2$ poskromiono. Radę zdrowia moskiewską rozwiązano dopiero we Wrześniu 1775 obawiając się świeżych wybuchów z powodu wojny tureckiej. Jakoż pojawiały się rzeczywiście w wojsku w r. 1772 w Multanach, Wołoszczyźnie, Krymie, Bessarabii, w r. 1773 w niektórych okolicach Ukrainy, w ziemi zaporoskiej, w twierdzy Rostowie nad morzem azowskiem, w Taganrogu, tudzież blisko granicy w Persyi w Kislarze i Mosdoku, lecz nigdzie już choroba głębszych nie zapuściła korzeni.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, d. 31 Marca.—Otrzymaliśmy zeszyt Styczniowy czasopisma p. n. „*Index Medicus*“, które zaczęło wychodzić w Nowym Yorku od początku roku bieżącego, a ma w sobie obejmować skorowidz nowo wydanych dzieł, jakotéż artykułów lekarskich rozproszonych w pismach peryjodycznych i zbiorowych całego świata. Zeszyt, który mamy przed sobą, obejmuje wykaz dzieł, jakotéż artykułów lekarskich z ostatniego miesiąca r. z., uporządkowanych podług kilkunastu działów głównych, podzielonych znowu na działy podrzędne. Podział taki, jak wiadomo, zawsze otwiera pole pewnéj dowolności: albowiem znaleźć się muszą dzieła i artykuły, które zaliczyć można do dwóch, a czasem do kilku działów. Niedogodności téj zaradza skorowidz literatury lekarskiéj, ogłaszany kwartalnie w czasopiśmie *Schmidt's Jahrbücher* szczegółowemi, bardzo dokładnemi odsyłaczami, umieszczanemi w końcu każdego działu. Szkoda, że wydawcy nowego pisma, o którém tu mówimy, nie poszli za tym przykładem, i poprzestali na ogólnych tylko odsyłaczach, jak np.: przy chorobach narządu trawienia, jest odsyłacz do działu pasorzytów; przy chorobach skóry, również do pasorzytów; przy pasorzytach do chorób skóry i t. d.

W każdym dziale, a względnie poddziale, wyliczone są najprzód dzieła i rozprawy osobno wydane, w porządku alfabetycznym autorów, potem zaś artykuły z czasopismów w takimże samym porządku.

Ażeby dać wyobrażenie o obfitości materyjału, z jakiego czerpią wydawcy pisma „*Index Medicus*“ (Dr. John S. Billings, Chirurg wojsk St. Zjedn. i Dr. Robert Fletcher); nadmieniamy tu, że na początku zeszytu, wyliczono jako źródła 819 pism peryjodycznych lub zbiorowych, tyczących się Medycyny w ogóle lub pojedyńczych jéj gałęzi, lub mających z nią związek; albo wreszcie takich, w których, obok innych nauk, i Medycyna bywa traktowaną.

Pod względem języka, pisma wspomniane rozłożone są w ten sposób, że 285 jest drukowanych w języku angielskim (z tych 193 wydawanych w Ameryce, 75 w Europie, 14 w Azyi i 3 w Australii); 202 w jęz. niemieckim (z tych 145 w Związku niemieckim, 42 w Austryi, 13 w Szwajcaryi i 2 w Rosyi); 160 w jęz. francuskim (z tych 115 we Francyi, 28 w Belgii, 4 w Niemczech, 4 w Szwajcaryi, 4 w Algieryi, i po 1-mu we Włoszech, w Holandyi, Rosyi i Turcyi); 59 w jęz. włoskim; 36 w hiszpańskim (z tych 29 w Europie, a 7 w Ameryce); 16 w jęz. holenderskim; 14 w rosyjskim; 13 w polskim; 9 w portugalskim (z tych 5 w Europie, a 4 w Ameryce); 8 w szwedzkim; 7 w duńskim, 7 w węgierskim; 1 w tureckim; 1 w norwegskim i 1 w łacińskim (w Holandyi).

W powyższym wykazie uderza nas brak języka greckiego, w którym zapewne

jakieś pismo lekarskie wychodzi, a liczba pism rosyjskich z pewnością jest większa zwłaszcza, jeżeli się policzy ogłaszane protokóły Towarzystw lekarskich. Co się tyczy pism wydawanych w języku polskim, wyliczone są: Dwutyg. Medyc. publ., Gazeta Lekarska, Medycyna, Pamiętnik Tow. lekarskiego Warszawskiego i Przegląd lekarski (oraz Przegląd postępu nauk lekarskich, który już przestał wychodzić); dalej pisma Akademii Umiejętności w Krakowie, w których bywają prace lekarskie, jako to: Pamiętnik Wydz. Matematyczno przyrodniczego, Rozprawy i sprawozdania tegoż wydziału, Sprawozd. Kom. fizjogr. i Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej; nareszcie pisma aptekarskie: Czasop. Tow. aptekarskiego (Lwów) i Wiadom. farmaceutyczne (Warszawa); oraz Sprawozdania z czynności Tow. farmaceutycznego w Warszawie. Tytuły wspomnionych pism peryjodycznych polskich, jako też nazwiska autorów i przytoczone w właściwych działach napisy artykułów w języku polskim, przedrukowane są dość dokładnie, lubo nie bez niektórych omyłek.

Nakoniec, trzymając się w zakresie naszego pisma, przytoczymy tu wyliczone w Amerykańskim Indeksie pisma peryjodyczne i zbiorowe z dziedziny Medycyny Publicznéj, Psychijatryi i Higijeny popularnéj, uzupełniając wykaz ten o ile w nim na prędce dopatrzyliśmy się niektórych opuszczeń.

I. Medycynie publicznéj wogólności poświęcone jest jedno pismo francuskie (Ann. d'hygiène publique et de médecine légale. Paris) jedno niemieckie (Vrtljschr. f. gerichtl. Med. u. öff. Sanitätswesen. Berlin) i jedno polskie (Dwutyg. Med. publ. Kraków).

II. Z zakresu saméj Medycyny sądowéj są dwa czasopisma w języku angielskim (Transactions of the Massachusets Medico-Legal Society (Cambridge) i Bulletin of the Medico-Legal Society of New York) i jedno niemieckie (Friedreich's Bl. f. gerichtl. Med., Nürnberg).

III. Z zakresu Psychijatryi:

a) Dziewięć pism w języku angielskim, mianowicie:

aa) Cztery wydawane w Londynie (Brain: A Journal of Neurology; The Journal of Mental Science; The Journal of Psychological Medicine and Mental Pathology; West Riding Lunatic Asylum at Wakefield Med. Report).

bb) Pięć wydawanych w Ameryce: (The American Journal of Insanity, Utica. New York; The Journal of Nervous and Mental Diseases, Chicago; Proceedings of the annual meetings of the American Association for the Cure of Inebriates; The Quarterly Journal of Inebriety, Binghamton i Proceedings of the Association of Medical Officers of American Institutions for Idiotic and Feeble-Minded Persons, Philadelphia).

b) Cztery w jęz. niemieckim (Arch. f. Psychiat. u. Nervenkrankheiten, Berlin; Psychiat. Centralbl. Wien; Der Irrenfreund, Heilbronn i Allg. Ztschrft f. Psychiat. etc., Berlin). Opuszczono zaś Corresp. Blatt d. deutsch. Gesellsch. f. Psychiatrie, Neuwied.

c) Cztery w języku włoskim (Archivio Italiano per le malattie nervose, e più particolarmente per le alienazioni mentali, Milano; Gazzetta del frenocomio di Reggio (Emilia); Il Pisani, Gazzetta Sicula di Freniatria, Palermo; Rivista sperimentale di freniatria e di medicina legale, Reggio (Emilia). Opuszczono zaś: Gazetta del manicomio di Macerata.

d) Dwa po francusku (Annales médico-psychologiques, Paris; Bulletin de la Société de médecine mentale de Belgique, Gand).

IV. Z zakresu Higijeny publicznéj i prywatnéj:

a) w języku angielskim:

aa) Sześć pism wychodzących w Anglii (The Analyst. London; Proceedings of the North-Western Association of the Medical Officers of Health, Birkenhead; Reports (Annual) of the Society of Medical Officers of Health, London; Report of the Committee of the Manchester and Salford Sanitary Association; The Sanitary Journal, Glasgow; The Sanitary Record, London; Transactions of the Epidemiological Society of London).

bb) Trzy pisma wychodzące w Ameryce (American Public Health Association; Reports and papers pres ented at the meetings of New York; The Sanitarian, New York i The Sanitary Jour nal, Toronto).

cc) Trzynaście sprawozdań rocznych, wydawanych przez Komisyje sanitarne angielskie w Indyjach Wschodnich.

b) Dwanaście pism w jęz. niemieckim (Bericht ü. d. Sanitätswesen von Basel-Stadt, Basel; Berichte d. Snts-Collegiums v. Basel-Stadt, Basel; Die Chemische Cntrlstlle f. öff. Gsndhstpflg. in Dresden; Correspondenz-Blatt d. niederrheinischen Vereins f. öff Gsndhtspflg. Köln; Gesundheit, Elberfeld; Jahresb. d. Landes-Med. Collegium ü. d. Medicinalwesen im Kngrch. Sachsen. Dresden u. Leipzig; Jahresb. ü. d. Verwaltung d. Medicinalwesens d. Krankenanstalten u. d. öff. Gesundheitsverhältnisse d. freien Stadt Frankfurt betreffend. Frnkfrt. a. M.; Mntsbl. f. öff. Gsndhtspflg. Braunschweig.; Verhandl. u. Mitth. d. Ver. f. öff. Gsndhtspflg. in Magdeburg; Verhandl. u. Mitth. d. Ver. f. öff. Gsndhtspflg. zu Hannower; Veröffentl. d. k. deutsch. Gsndhtsamtes, Berlin i Deutsche Vrtljschr. f. öff. Gsndhtspflg. Braunschweig.) Opuszczono zaś: Correspondenz-Blatt zur Förderung der Feuerbestattung etc. Berlin; Wider die Nahrungsfälscher! Hannower; Zeitschrift des allg. deutschen Vereins gegen Verfälschung der Lebensmittel, Leipzig; jakoteż pismo na w pół po francusku redagowane Archiv f. öff. Gsndhtspflg. in Elsass-Lothringen. Nadto dział ten możnaby znacznie pomnożyć, zaciągając tu roczne sprawozdania ogłaszane drukiem, o zarządzie i służbie sanitarnej pojedyńczych prowincyj i miast niemieckich.

c) Trzy pisma w jęz. francuskim (Journal d'hygiène, Paris; Recueil d. trav. du Comité consultatif d'hygiène publ. de France et des actes officiels de l' administration sanitaire, Paris; Travaux du Conseil d'hygiène publ. et de salubrité du département de la Gironde, Bordeaux). Opuszczono zaś Feuilles d'hygiène et de police sanitaire, Neuchâtel i Revue d'hygiène et de la police sanitaire. Nadto i ten dział dałby się znacznie pomnożyć przytoczeniem sprawozdań pojedyńczych komitetów higijeny publ., których znaczna liczba we Francyi wychodzi.

d) Jedno pismo w języku holenderskim (Jaarboekje nitgegeven door de vereeniging tot bevordering van volksgesundheit te Haarlem). Opuszczono zaś Verslagen van de Vereeniging tot Verbetering der Volksgezondheit, Utrecht.

e) Jedno w jęz. włoskim (La Salute, Genova). Opuszczono zaś Bollettino della società per la cremazione dei cadaveri, Milano.

f) Jedno w języku rosyjskim (Zdorowje, nauczno-popularnyj-higjeniczeskij żurnał, S. Petersburg).

g) Opuszczono dwa pisma wydawane w języku duńskim: Meddelelser hygieiniske Kjobenhavn; Aarsberetning det kongelige sundhedskollegiums, Kjobenhavn, tudzież jedno w języku polskim: Zdrowie, Dwutygodnik popularno-naukowy, Warszawa.

V. Pisma popularno-higijeniczne:

a) W języku angielskim:

aa) Sześć wychodzących w Ameryce (Health Reformer, Battle Creek, Mich.; Herald of Health, Bloomington; Hospital Review, Newark; Laws of Life and Journal of Health, Dansville; New Medicines, Atlanta; The Sanitary Messenger, Baltimore).

bb) Cztery w Europie (Dietetic Reformer and Vegetarian Messenger, London; Herald of Health London; Medical Temperance Journal, London; Public Health London).

b) Siedm w jęz. niemieckim (Blätter f. Gsndhtspflg. Zürich; Der Aerztliche Hausfreund, Dresden; Hausarzt, Berlin; Die Mücke, Bonn; Der Naturarzt, Dresden; Vereinsblatt f. Freunde der natürlichen Lebensweise, Nordhausen; Ztschr. d. Stammver. f. volksverst. Gsndhtspflg. Chemnitz). Opuszczono zaś Journal f. öff. Gesundheitspflege, Wien i pismo wydawane po flamandsku w Antwerpii p. n. Volksheil.

c) Dwa w jęz. włoskim (L' Igiene infantile, Venezia i La Medicina communale etc. Seregno).

d) Jedno w jęz. francuskim (Le Médecin de la famille etc. Liège).

e) Jedno w jęz. holenderskim (De Praktisserende Geneesheer, Hertogenbosch).

f) Nareszcie opuszczono jedno w jęz. hiszpańskim (La Maternidad etc. Madrid).

Kończąc na tém zbyt długie może już sprawozdanie, do rozszerzenia którego spowodowała nas chęć podania przy téj sposobności wykazu pism peryjodycznych z naszém czasopismem spokrewnionych, zalecić możemy czytelnikom naszym miesięcznik „Index Medicus," jako skorowidz literatury lekarskiéj bieżącéj całego świata niezbędny dla wszystkich, którym wypadnie robić mozolne poszukiwania w piśmiennictwie spółczesném.

* Dowiadujemy się, że Ministerstwo oświaty podwyższyło taksę pobieraną od chorych leczonych w klinikach uniwersyteckich tutejszych z 50 do 65 cent. dziennie, i że odmówiło osobnego wynagrodzenia w w kwocie 300 złr. dla funduszu szpitala Św. Łazarza, za salę wykładową przeznaczoną dla kliniki chorób skórnych i wenerycznych.

(M) **Lwów.** Na posiedzeniu c. k. krajowéj Rady zdrowia z dnia 4-go bm.:

1. Dr. Werner weterynarz krajowy odczytał sprawozdanie weterynaryjne za rok 1878 i wniósł: aby rada zdrowia uznała konieczną potrzebę ustanowienia trzech posad weterynarzy rządowych w Wadowicach, Tarnowie i Rzeszowie, a to ze względu na coraz bardziéj szerzącą się zarazę płucową w zachodnich powiatach kraju. Wniosek ten rada zdrowia przyjmując, uchwaliła nadto, aby ze względu, iż w skutek zawleczenia księgosuszu przez przemycane bydło z Królestwa Polskiego, rząd zaprowadził kataster bydła w powiatach pogranicznych, do któréj to czynności potrzebni są koniecznie rządowi weterynarze—przedstawić wys. Rządowi konieczną potrzebę utworzenia stałych posad weterynarzy w wszystkich powiatach, mających od Królestwa Polskiego suchą granicę, a przynajmniéj jako niezbędną potrzebę ustanowienie dwóch posad, jednéj dla powiatów: Jarosław, Ciezanów, Łańcut z siedzibą w Jarosławiu, drugiéj dla Tarnobrzega i Niska z siedzibą w Nisku.

2. W odpowiedzi na pytanie wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. w sprawie składów szmat i papierni, ułożyła krajowa rada zdrowia na podstawie udzielonych jéj przez c. k. Namiestnictwo relacyj krajowych izb handlowo- przemysłowych oraz pojedyńczych starostw, swe sprawozdanie i uchwaliła szczegółowe wnioski: co do urządzenia składów szmat, mycia oraz dezinfekcyi gałganów przed wysełką.

3. W załatwieniu odezwy kraj. rady szkolnéj, uchwaliła rada zdrowia, że przedłożenie świadectwa skutecznego szczepienia ospy ochronnéj winno być jednym z warunków przyjęcia do jakiéjkolwiek szkoły publicznéj, i to od najbliższego półrocza szkolnego.

4. Przedłożony krajowéj radzie zdrowia projekt statutu zakładu zdrojowego w Iwoniczu uchwalono zwrócić zakładowi, jako w zupełności celowi nie odpowiadający.

5. Uchwalono wreszcie przedstawić c. k. Namiestnictwu, aby inspekcyje sanitarne na stacyjach pogranicznych miały prawo wpuszczania tych poddanych austryjackich do kraju bez wizy konsularnéj, którzy przed trzema dniami z kraju wyjechali.

Dżuma. Jak w Nrze poprzednim donieśliśmy dżuma zdaje się, iż na teraz wygasła w gub. astrańskiéj dlatego dochodzą ztamtąd do wiadomości publicznéj jeszcze skąpsze niż dawniéj doniesienia i niewiele mamy do zapisania pod tym względem. Członkowie międzynarodowéj komisyi uznali za stósowne zbadać stan zdrowia mieszkańców miejscowości dotkniętych zanim kordon zostanie zniesionym. W Wetliance, tém pierwotném gnieździe choroby, po upływie 42 dniowego czasu od ostatniego przypadku zbadał téż Dr. Biesiadecki stan zdrowia wszystkich mieszkańców z wyjątkiem lekarzy i zniesiono kordon koło téj wioski. Podobnie postąpiono i w innych miejscach, a członkowie komisyi międzynaro-

dowéj udali się do kwarantany Zamianowskiéj dla przebycia tam w obserwacyi 10 dni. Termin ten kończył się 26 Marca. W ciągu tego jednak czasu zaszedł w Wetlijance nowy przypadek, o którém doniósł Dr. Biesiadecki następną depeszą telegraficzną podaną przez *Gazetę Lwowską*.

Zamian 22 Marca.

W piątek zdarzył się nowy przypadek dżumy w Wetlijance. Przebieg nie jes gwałtowny i chory prawdopodobnie wyzdrowieje. Dr Kiemann wraca dziś do Wetlijanki. Gdyby zdarzyło się więcéj przypadków dżumy udam się tam także. W przeciwnym razie po odbyciu 10-cio dniowéj kwarantany, która mi się kończy we środę wyjeżdżam do Astrachanu. Jestem zdrów.

Dr. Biesiadecki.

Według późniejszych doniesień chory ten wyzdrowiał i więcéj przypadków dżumy tam się nie pojawiło

Z różnych punktów Cesarstwa rosyjskiego donoszą o przypadkach podejrzanych. Według *Gołosu* zmarł w Odessie skutkiem spożycia ryb wśród objawów gwałtownéj gorączki i obrzmienia gruczołów limfatycznych, wychowaniec seminaryjum prawosławnego Wasilkowski. W szpitalu tamtejszym znajduje się wielu chorych na choroby podejrzane. W Archangielsku i okolicy, według tego samego dziennika, panuje choroba podobna do dżumy wetlańskiéj, a rząd musiał tam z tego powodu pozamykać szkoły i wszystkie zakłady publiczne, oraz zarządzić dezinfekcyję domów. Taka sama zaraza sroży się w mieście Werci gub. moskiewskiéj. Korespondent do *Petersb. Ztg.* z miasta pow. Sterlitamaku pod Uralem donosi, iż i w okolicy tegoż miasta sroży się zaraza podobna do wetlańskiéj, chociaż lekarze nie nazywają jéj jeszcze dżumą, lecz to gwałtownym tyfusem, to czarną ospą, to wreszcie dławcem i płonicą powrotną. Faktem jest jednak, że choroba w najwyższym stopniu jest zaraźliwą, a śmiertelność z niéj wynosiła dotychczas 72 proc. Lekarz Ogloblin, który opatrywał chorych, sam niebezpiecznie zachorował. Znamionami głównemi choroby są: gwałtowny ból głowy, zimne dreszcze, i czarne obrzmienie gruczołów limfatycznych lub ciemno czerwone plamy na ciele. Przebieg téż choroby jest bardzo prędki, nie trwa nad 30 godzin, poczem zwykle śmierć następuje. Pomiędzy ludnością dotkniętych zaraźliwą chorobą okolic panować ma takie przerażenie, że ucieka ona tłumnie w góry Uralskie.

Co do przypadku uznanego w Petersburgu przez prof. Botkina za dżumę a dotychczas nie wyjaśnionego to wypada nam odwołać doniesienie uczynione w Nrze poprzednim, jakoby chory umarł, gdyż wiadomość ta, którą zaczerpnęliśmy z „*Medycyny*“, nie potwierdziła się. Prof. Lewin po powrocie z Petersburga miał o tym przypadku odczyt na posiedzeniu lekarzy szpitala berlińskiego Charité. Zdaniem jego obrzmienie gruczołów pachwinowych napotkane u Prokowiewa nie ma w sobie nic cechującego, odnosi się do zapalenia tychże przed laty przebytego, a u ludzi z klasy uboższéj często napotykamy podobny przerost gdyż ludność ta z powodu natężenia miąśni naraża się na ciągłe mechaniczne drażnienie naczyń limfatycznych a drażnienie to przechodzi i na gruczoły. Lewin uznaje więc chorobę Prokowiewa za proste zapalenie gruczołów pachwinowych w skutek dawnego zakażenia obrzmiałych będące następstwem zaziębienie i natężenia czyli za prosty *bubo rheumaticus*. W czasie swéj bytności w Petersburgu Lewin badał trzech jeszcze innych chorych podejrzanych i znalazł u jednego obrzmienie gruczołów kiłowe, u drugiego prosty przerost, a u trzeciego gościec, —dla tego sądzi, iż nie zachodzi obawa, aby dżuma z Petersburga zawleczoną została do Niemiec.

* Otrzymaliśmy następujące pismo w sprawie Komitetu dżumowego:

List mój umieszczony w numerze 6-tym Dwutygodnika, wywołał w Przegl. Lek. artykulik napisany pod gwiazdką redaktorską przez jakiegoś autora, ale zapewnie nie przez redaktora Dra Blumenstoka, bo w takim razie nie byłby pisał w trzeciéj osobie o tymże Dr. Blumenstoku i radcy miejskim, któremu nieszczędzi pośrednich kadzideł, jako téż i komisyi sanitarnéj. Z artykuliku tego przebija:

1) Wielkie uspokojenie co do epidemii astrachańskiéj już wygasłéj. Co do mnie, uspokojenia tego nie śmiem podzielać, albowiem historyja Medycyny uczy, że nieraz już uspokojenie takie okazało się złudném i pociągało za sobą bardzo smutne skutki.

2) Zaufanie do komisyi sanitarnéj, jako całości, iż wystarcza do przeprowadzenia środków sanitarnych niezbędnych dla ochrony miasta, tak od dżumy, jak i od innych chorób nagminnych. Podzielając to zaufanie, sądzę wszelako, że nie należałoby rzeczy odkładać na późniéj do czego właśnie prowadzi rozwiązanie komitetu dżumowego, lecz daléj rewidować dom za domem; wykazywać nieporządek i niechlujstwo, gdzie się napotka; uciekać się do pomocy Kahału, jak to było proponowane, chociażby to miało wzbudzić niezadowolenie między obywatelami zaszczycającymi radców miejskich swoim zaufaniem.

3) Niezaufanie do cząstki komisyi sanitarnéj tj. do komitetu dżumowego zgładzonego z tego powodu, że jego sprawozdawca dwa razy nie stawił się na posiedzeniu komisyi. Co do tego punktu, to na posiedzeniu komisyi sanitarnéj d. 25 Lutego r. b. komitet dżumowy, już zdał częściowe sprawozdanie i na wniosek tegoż uchwalono 9 punktów wyliczonych od *a*) do *i*) na str. 67 w Nrze 5 Dwutygodnika; a zatém pośpiech w rozwiązaniu komitetu, gdy na następném posiedzeniu sprawozdawca nie stawił się, był przesadnie gorliwym.

4) Wyraźny odcień niezaufania do tych wszystkich, którzy nie są lekarzami i nie mają zaufania miasta jak Szan. Redaktor Przegl. Lek. Otóż przyznać się muszę, że nie jestem radcą miejskim, a zatem nie mam (podług zasad autora) zaufania miasta; czy zaś jestem lekarzem, to pod tym względem niezaspokoję ciekawości wielkiego autora, który mnie maluczkiego raczył nazwać wielkim nieznajomym.

A teraz pozwolę sobie udzielić dwie rady Szan. Redakcyi Dwutygodnika.

1) Nie dajcie się uśpić narkotykiem wiadomości o wygaśnięciu dżumy, ale owszem nawołujcie ciągle komisyję sanitarną, Magistrat, Radę miejską, ażeby każdy w swym zakresie daléj tak działał, jak gdyby dżuma stała *ante portas*.

2) Nie zaprzestajcie występować stanowczo przeciw wszelkim wnioskom i uchwałom czysto negacyjnym, chociażby pochodziły od lekarzy posiadających zaufanie miasta.

Kraków dnia 24 Marca 1879.

Anonymus.

(Przyp. Red. Jakkolwiek korespondent dosyć ostro wypowiada nam prawdę, list jego umieszczamy bez zmiany, albowiem nie możemy odmówić słuszności jego zapatrywaniom: niejaką zaś cierpkość w wyrażeniach zapewne wywołała podobna cierpkość w uwagach zamieszczonych w Przegl. lek. — *Dr. Janikowski*).

STATYSTYKA LEKARSKA.

— **Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie** w tygodniu V, VI, VII i VIII tj. od d. 26 Stycznia do d. 22 Lutego 1879. Ludność 56,400. Umarło osób płci m. 74 (77), ż. 52 (67), razem

126 (144). W téj liczbie było: do 1go roku życia 24 (21), do 5ciu lat 11 (13), wyżéj 5ciu lat 91 (110); w I. obw. 32 (18), w II. obw. 20 (17), w III. obw. 23 (27); w szpitalach 51 (82). Z chorób zakaźnych były przyczyną śmierci: *variola* — (—) razy, *morbilli* — (—), *scarlatina* 3 (1), *diphtheritis* 6 (2), *typhus abdom.* 4 (5), *typhus exanth.* — (2), *febris puerp.* — (2), *tussis convulsiva* — (—), inne choroby zakaźne 4 (11). Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1000 ludności 29·0 (33·2) ¹).

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazylei 24·4 (29·2), w Berlinie 24·7 (27·3), w Dreźnie 24·5 (25·4), w Londynie 25·0 (27·0), we Lwowie 34·6 (—) w Mnichowie 33·3 (30·6), w Paryżu 26·5 (26·5), w Warszawie 25·6 (26·9), w Wiedniu 27·0 (25·2), w Wrocławiu 29·0 (32·0).

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 1 do 28 Lutego 1879 r.

Rodzaj choroby	ilość dotkniętych gmin	ludność	pozostało z końcem stycznia 1879	przybyło w ciągu lutego	z tych: wyzdrowiało	z tych: umarło	pozostało w leczeniu: chorych	pozostało w leczeniu: w gminach
Ospa	15	33,257	47	132	97	33	49	5
Odra	61	70,915	307	2540	1774	205	868	38
Płonica	27	29,776	170	492	368	99	195	15
Błonica	46	74,921	54	513	250	244	73	20
Dur brzusz.	39	44,618	127	394	327	52	142	19
Dur osutk.	24	35,582	121	350	293	54	124	18
Krztusiec	56	59,917	915	1449	1594	112	858	30
Czerwonka	2	2,390	17	12	26	8	—	—

Dr. Merunowicz.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Śmierć płodu niedonoszonego podczas porodu w skutek wybroczyn w jamie czaszkowéj.

Przypadek sądowo-lekarski opisał Prof. Dr. Janikowski.

Tańka T. dziewka wiejska lat 27 licząca, niezamężna po raz 3-ci brzemienna, kryła się ze swym stanem, a dnia 30 Kwietnia 18**, porodziła dziecię w piekarni, w któréj oprócz niéj nikt nie mieszkał. Według jéj zeznań miała dnia poprzedniego podźwigać się, podnosząc gruby słup z ziemi, po-

¹) Liczby w nawiasie oznaczają śmiertelność poprzednich czterech tygodni.

czém doznała zaraz bolów w żywocie i przez całą noc aż do porodu nie czuła ruchów płodu. Poród miał się odbyć w postawie jéj stojącéj, opartéj o okno. Wziąwszy dziecko na ręce miała się przekonać, że takowe nie żyje, a dziecię następnie obwinięte w płachtę włożyła do garnka i w ogrodzie zakopała.

W kilkanaście dni potem przypadkiem znaleźli ludzie ten garnek, a zarządzone dochodzenie sądowo-lekarskie, uskutecznione w dniu 18 Maja przez Dra N. i chir. U. wykazało zwłoki płodu płci żeńskiéj, ważące 2 funty 26 łutów w. wied., mające $16^1/_2''$ długości. Wymiary główki nie dały się dokładnie oznaczyć z powodu poprzesuwania kości i szwów (przy wtłoczeniu zwłok w garnek). Szerokość pleców wynosiła 4″, kończyny w stosunku do główki i tułowia b. szczupłe, w stawach zgięte; paznokcie nie sięgały poza brzuszce palców. Zwłoki te były w 3-cim stopniu zgnilizny, skóra prawie na całéj powierzchni ciała ogołocona z przyskórka. Na lewéj stronie czaszki skóra przedstawiała siniec ciemno-czerwony, a za odjęciem skóry okazała się wybroczyna pokrywająca całą lewą kość skroniową i ciemieniową aż do szwu węgłowego; po usunięciu téj wybroczyny okazała się i okostna mocno czerwono zabarwioną. Za odjęciem kości czaszkowych ujrzano na oponie twardéj w odpowiedniém miejscu z lewéj strony wybroczynę ciemną (nie powiedziano jak wielką), któréj grubość w okolicy szwu węgłowego wynosiła około $1^1/_2$.‴ Miąższ mózgu był papkowaty, na powierzchni różowo zabarwiony. Za otwarciem klatki piersiowéj znaleziono płuca takową nie wypełniające, serca nie pokrywające, na powierzchni pokryte pęcherzykami powietrznemi wielkości soczewicy; puszczone na wodę pływały na jéj powierzchni zarówno wraz z sercem, jak pojedyńcze płuca i pojedyńcze ich zrazy; przy nacinaniu ich słychać było trzeszczenie, lecz uciskane palcami nie wydawały krwi pienistéj i miały spojność dość zbitą. Serce próżne; otwór jajowaty i przewod Botala drożne. Żołądek w kierunku pionowym, próżny. W jelitach zwykła smołka.

Zdanie znawców było:

1. Że dziecię było nie donoszone, t. j. przyszło na świat w 8-mym miesiącu ciąży, w którym to okresie urodzone dziecię przy stósownéj pieczy może żyć zewnątrz ciała matczynego;

2. że z wybroczyn w powłokach czaszki i na oponie twardéj znalezionych okazuje się, że dziecię to żyło podczas porodu, że zmarło wskutek rzeczonych wybroczyn pochodzących z uszkodzenia;

3. co do uszkodzenia to obducenci nie są wstanie stanowczo oświadczyć, czy takowe zadane było umyślnie, czy téż przypadkowo powstało w skutek porodu w postawie stojącéj i wypadnięcia dziecka na ziemię;

4. wreszcie, że z wyników próby płucnéj okazuje się, że dziecię to po urodzeniu albo wcale nie oddychało, albo tylko niedokładnie, a pływanie płuc na powierzchni wody było tylko skutkiem daleko posuniętéj zgnilizny.

Na późniejsze pytania Sądu dodali jeszcze:

5. że wybroczyny wspomniane nie mogły powstać u płodu nieżywego, ani téż powstać przed porodem, zwłaszcza że na ciele matki nie znaleźli żadnych śladów uszkodzenia;

6. że jest możliwe, ale nie prawdopodobne, iżby te wybroczyny powstały w skutek upadnięcia na ziemię matki, dziecię w rękach trzymającéj.

Sąd upatrując w tém orzeczeniu niektóre sprzeczności, udał się do Wydziału lekarskiego z zapytaniem:

a) Co było najbliższą przyczyną śmierci dziecka Tańki T., a co odleglejszym powodem?

b) Czy uzasadniony jest wniosek, że dziecię przyszło nieżywe na świat, albo przynajmniej, że matka poczytała je za nieżywe?

Orzeczenie Wydziału było téj osnowy:

I. Z wypadku oględzin pośmiertnych okazuje się, że dziecię Tańki T. po przyjściu na świat prawdopodobnie nie oddychało, a zatém nie żyło.

II. Dziecię to zmarło podczas porodu z wybroczyn w powłokach czaszki i w oponie twardéj mózgowéj, które były następstwem samego porodu, a tém łatwiéj śmierć za sobą pociągnęły, że był to płód słaby, niedonoszony.

DROBIAZGI SĄDOWO - LEKARSKIE.

Dr. Ebertz, opisuje następny przypadek **zabicia dziecka w ciągu porodu przez okaleczenie.**

Dziewka H. zapłodnioną została przez swego chlebodawcę B. Oboje zapierali istnienia ciąży a dopomagała im w tém 71 lat licząca matka chlebodawcy B., która przedtem była akuszerką, ale w ostatnich latach 30stu miała sposobność wykonywania praktyki w nielicznych tylko przypadkach. Stara. akuszerka i dziewka H. spały na wspólném łożu w komorze przytykającéj do izby sypialnéj małżonków B. H. zległa w nocy a mimo to poród został zatajonym. Przy sądowych oględzinach, podjętych w 2 dni później przez autora, stwierdził on, że H. nie dawno porodziła. W krótce potem znaleziono zwłoki dziecięcia w wspólnym łóżku H. i wdowy B. Lewa rączka była oddzieloną od tułowia Przy sekcyi sądowéj stwierdzono, że dziecko po porodzie nie oddychało, lecz że zmarło w krótce przed porodem lub w ciągu porodu.

Skóra na zwłokach była blado szara, lewa połowa kl. piersiowéj, lewa łopatka i części miękkie na lewym barku, były brunatno czerwone, tak w tkance podskórnéj tłuszczowéj i łącznéj, jak i w mięśniach znaleziono krew ciemno-brunatną, po części jeszcze płynną. Dolna połowa lewéj kości ramieniowéj była z części miękkich obnażoną, górna zaś połowa pokryta częściowo zaschłemi resztkami mięśni, brzegi rany skórnéj były wszędzie ostre. Rana skóry dość kolista, w niektórych tylko miejscach ząbkowata znajdowała się na górnym końcu ramienia. Znalezione przedramię z częściami miękkiemi należącemi do dolnéj części ramienia, zupełnie przystawało do rany opisanéj. Lewy obojczyk był ze stawu barkowego wywichnięty. Lekarze sądowi przyjęli, że śmierć nastała z utraty krwi za czem przemawiały blado-szara barwa skóry, brak plam pośmiertnych, bladość i suchość pojedyńczych narządów wewnętrznych, względny brak krwi w zatokach mózgowych oraz zupełny brak téjże w jamach sercowych. Utrata ta krwi, nastała skutkiem przerwania tętnicy ramieniowéj przy okaleczeniu ramienia ostrém narzędziem. Przeciw przypadkowemu oddzieleniu, jak to ma miejsce w płodach gnijących, przemawiają brak oznak zgnilizny i własności brzegów rany, wskazujące iż użyto narzędzia ostrego. Prócz tego wybroczyny w częściach miękkich prawéj połowy kl. piersiowéj wskazują: że dziecko w czasie porodu żyć musiało.

O przebiegu sprawy porodowéj nie można było nic pewnego dowiedzieć się. Akuszerka B., zmarła po 5-cio miesięcznym areszcie śledczym, podała: że dziecko urodziło się w położeniu pośladkowém bez wszelkiéj pomocy nie żywe i z oddzieloną rączką.

W obec jednéj współuwięzionéj miała wyznać, iż musi prawdę zataić. Dziewka H. zeznała: że zmarła B. przy porodzie manipulowała, że najpierw pokazała się rączka a dziecko w kwadrans dopiero późniéj urodziło się, że jednak dla bólów, nie zwracała uwagi na to, co się działo.

Lekarze sądowi uważali za rzecz pewną, że miało miejsce położenie poprzeczne lewe zaniedbane, za czém przemawiają liczne wybroczyny na lewéj łopatce i kl. piersiowéj; zwichnienie zaś w stawie obojczykowo-barkowym dowodzi, iż za rączkę ciągnięto. Nie wątpliwą jest rzeczą, iż okaleczenie to nie było uskutecznione na dziecku nieżywo urodzoném, równie jak to, że rodząca sama okaleczenia tego ostrém narzędziem wewnątrz pochwy wykonać nie mogła, a ponieważ cięcie szło przez środek ramienia, więc mogło być tylko wykonane wewnątrz pochwy. Należy więc przypuszczać, że B. wykonała te manipulacyje na dziecku rodzącym się, a to, ponieważ znajdują się wielkie wybroczyny w częściach miękkich w czasie, gdy dziecko już dłuższy czas znajdowało się w położeniu poprzeczném.

Autor przypuszcza, że B. wezwana przez H. do udzielenia jéj pomocy, znalazła dziecko w położeniu poprzeczném, a chcąc poród przyspieszyć, i aby go tém pewniéj skryć, podjęła obrót na nóżki. Uchwyciła jednak zamiast nóżki rączkę, ciągnęła ją silnie tak, iż obojczyk został wywichniętym. Odcięła następnie rączkę na zewnątrz wyciągniętą, a poród ukończył się przez obrót na nóżkę lub wyklucie się dobrowolne. Autor uwydatnia jeszcze, jak wielkie ma znaczenie, wykazanie czy na noworodku, który nie oddychał po porodzie, a więc nie żył, nie dopuszczano się czynności, które zniszczyły życie wówczas jeszcze istniejące. W tym przypadku wybroczyny, objawy następowe parcia porodowego na lewą stronę kl. piersiowéj i łopatkę, rzeczywiście wskazują, że dziecko żyło jeszcze, gdy znajdowało się w położeniu poprzeczném, zupełnie tak jak przedgłowie już się po śmierci więcéj nie tworzy. (*Schmidt's Jahrbb.* 1878 *Zeszyt* 10).

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Dr. Żukowski Aleksander, obecnie elew lekarsko-wojskowy przy szpitalu we Lwowie, mianowany został lekarzem starszym w rezerwie 3-go pułku Ułanów armii austryjackiéj.

Wydział lekarski paryski przedstawił Dr. Bruardela na katedrę medycyny sądowéj opróżnioną po śmierci Tardieu'go; członkiem komitetu higijenicznego w miejsce tegoż profesora obrany został Dr. Proust.

Nekrologija. Dr. Michał Mossór zmarł dnia 15 Marca w Przemyślu.

OD REDAKCYI.

Z powodu, iż w wielu exemplarzach poprzedniego Numeru drzeworyty na str. 84 i 85 niewyraźnie odbite zostały, przedrukowaliśmy na nowo str. 83, 84, 85 i 86 i dołączamy je do Nru dzisiejszego. Szanowni prenumeratorowie zechcą więc zastąpić w swych exemplarzach wzmiankowane stronnice przesyłającemi się obecnie kartkami.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski**.

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. — W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.